Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 50. Kraków, dnia 13 grudnia 1912 r. Rok XV.

Otwarcie Domu Robotniczego w Przemyślu.

Niezapomniane chwile przeżyli w niedzielę 8 bm. towarzysze przemyscy. W tym bowiem dniu odbyło się otwarcie Domu Robotniczego. W tym niezapomnianym dniu towarzysze przemyscy mieli to szczęście zobaczyć, iż „słowo stało się ciałem“. Ach! wyśmiewani, pogardzani, przeklinani, wypędzani z miejsca na miejsce, wzdychają biedni a tak drodzy kochani robociarze: Dokądże to będzie? Kiedyż nareszcie będziemy mieć swoją własną chatę, swoją własną siedzibę, z którejby nas nie ruszył nawet sam dyabeł! Kiedyż będziemy mieć swój własny dom, w którym **my** byśmy byli panami, a tym, którymby się to niepodobało: **„Wara!“** To było i jest marzeniem wszystkich towarzyszy.

I towarzysze przemyscy darują nam, ale doprawdy mimowoli zazdrość bierze człowieka, że oni pierwsi mają szczęście powiedzieć: **„Mamy swój własny dom!“**

Nad brzegami Sanu, w najpiękniejszem położeniu Przemyśla stanął potężny gmach Domu Robotniczego.

Zewnętrzny wygląd tego pałacu ludowego robi wrażenie nowożytnej warowni; architektoniczne linie swą prostotą i siłą wzbudzają uczucie podziwu i niemego szacunku dla idei dążeń i pragnień ludu roboczego.

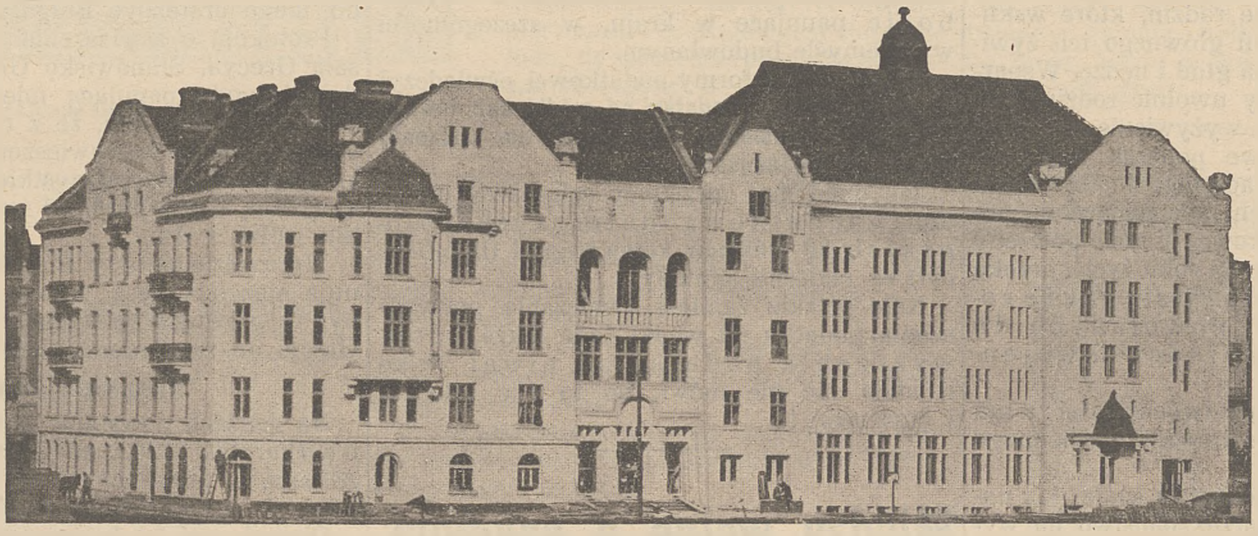
Kto zna historyę narodzin myśli budowy Domu Robotniczego w Przemyślu, kto patrzył na niezmordowaną pracę inicyatorów w celu jej zrealizowania, a patrzy dziś z przeciwległego brzegu Sanu na tę potężną budowlę, mimowoli musi powiedzieć: „Idea socyalistyczna jest niezwyciężona!“

Oczywiście każdy zapyta się: „Wszystko dobrze, ale jak ostatecznie wygląda ów Dom Robotniczy?

Z ryciny naszej widać, że jest to prawdziwy pałac ludowy.

Zachodnie skrzydło mieszkalne mieści 18 pomieszkań, składających się z 3, 2 i 1 pokoju z kuchnią. Mieszkania są urządzone według najnowszych wymogów hygieny (wodociągi, łazienki, obszerne przedpokoje, waterklozety, spiżarnie, elektryczne oświetlenie).

W narożniku części mieszkalnej znajduje swoje ubikacye konsum ludowy, dalej salka dla stowarzyszenia drukarzy, obszerna sala z kilku przyległymi pokojami dla organizacyi kolejarzy i muzyki kolejowej. Pozatem ubikacye na robotniczą mleczarnię, która zostanie otworzoną w lecie.



DOM LUDOWY W PRZEMYŚLU.

Przez trzy szerokie bramy wchodowe o lustrzanych szybach wchodzimy do wspaniałego przedsionka. Nawprost kasy teatralne, na prawo wejścia do wielkiej sali stowarzyszeń robotniczych i sali restauracyjnej.



Dr H. Lieberman.

Szerokimi schodami na lewo stąpamy w górę, do wielkiego „foyer“, skąd wchodzimy do sali teatralnej, zbudowanej na wzór teatrów miast stołecznych. Olbrzymia sala, wysokości dwu piąter, robi silne wrażenie. Scena urządzona według wymogów najnowszej techniki. Z lóż i galeryi wybiegają 4 schodowe zejścia boczne na wypadek niebezpieczeństwa.

A na dole? Całą prawie przestrzeń środkowej części domu zajmuje piekarnia robotnicza. Tu wre gorączkowa praca dzień i noc. Nowożytnie urządzone parowe piece wydają 3000 klg. chleba dziennie i kilkanaście cetnarów białego pieczywa.

Wspaniały, jak z bajki, przedstawia widok Dom robotniczy wieczorem, kiedy pocznie gorzeć w morzu światła elektrycznego. Cicha toń Sanu mieni się kręgami świateł, snopem olśniewającego światła zalany bulwar przed gmachem roi się od ciemnych, małych punkcików — to ludzie! Walka światła i cienia nocy tworzy barwami brylantów grającą tęczę, w której gmach, jak w tęczowej glory, rysuje swe potężne kontury na ciemnem niebios sklepieniu.

Całe wybrzeże Franciszka Józefa i żelazny most na Sanie zalegają wieczorem tłumy ludzi w niemym podziwie patrzą na ów pałac z bajki, realne dzieło marzeń zorganizowanego proletaryatu Przemyśla.

Technicznym twórcą i kierownikiem Domu Robotniczego jest pan inżynier Malinowski. Ideowym twórcą jest tow. dr Lieberman. Ogromną masę wprost nadludzkiej energii włożył tow. dr Lieberman w zrealizowanie idei budowy owego gmachu. Jego zapobiegliwość, idąca do najdrobniejszych szczegółów, jego poświęcenie się wywołało dla niego podziw i szacunek u wrogów naszych, zaś u robotników entuzyastyczną miłość.

Towarzysze przemyscy mogą być dumni ze swego dzieła! A za ich przykładem pójdą towarzysze z całego kraju. I przyjdzie chwila, gdy cały kraj pokryje się siecią Domów robotniczych. A wówczas Towarzysze przemyscy słusznie będą mówić: „Nasz to przykład! Nasze to dzieło“!

I dzisiaj w tej niezapomnianej chwili wołamy i my wraz z towarzyszami przemyskimi:

Niech żyje socyalna demokracya!

Z PARLAMENTU.

Na posiedzeniu w d. 3 b. m. odesłano prowizoryum budżetowe do komisyi budżetowej. W d. 4 i 5 b. m. nie było posiedzeń Izby, gdyż obradowały komisye nad ustawami mobilizacyjnemi.

D. 6 b. m. obradowano nad ustawą o pragmatyce służbowej, która wróciła ze zmianami z Izby panów i odesłano ją do komisyi urzędniczej.

Dzięki staraniom posłów socyalistycznych przystąpiono naprzód do obrad nad ustawą

o zasiłkach dla rodzin zmobilizowanych.

W dyskusyi nad nią pos. tow. Schumeier wskazał na braki tej ustawy, przedewszystkiem na niskość tych zasiłków. Stronnictwa jednak burżuazyjne odrzuciły w komisyi wniosek o podwyższenie tych zasiłków.

Zasiłki dla rodzin zmobilizowanych żołnierzy.

Jakkolwiek braki w tej ustawie są znaczne, to jednak dzięki usilnej walce posłów socyalistycznych w parlamencie i komisyi, gdzie ustawę tę starano się poprawić, wiele krzywdzących zachcianek rządu zniesiono.

Bądź co bądź wprowadzenie tej ustawy w życie uspokoi tysiące rodzin, które wskutek powołania pod broń głównego ich żywiciela, skazaneby, były na głód i nędzę. Wsparcia są dostateczne, aby uwolnić rodziny powołanych od troski o wyżywienie i najnaglejsze potrzeby życiowe podczas wojny. A ma to tem większe znaczenie, ile że druga z ustaw mobilizacyjnych, pociągająca do pomocniczej służby wojskowej w razie potrzeby wszystkich mężczyzn do 50 roku życia, orzeka w § 8, że wsparcie należy się także rodzinom tych osób, powołanych do nadzwyczajnych świadczeń wojennych.

Wsparcie składa się z dwóch części: z należytości na utrzymanie i dodatku dziennego na mieszkanie.

Kwota na utrzymanie jest ta sama, jak należytość, ustanowiona przez państwo na wyżywienie żołnierzy podczas przemarszu. Należytość tę określa co roku ministerstwo obrony krajowej. Na rok 1912 określa wysokość jej okólnik ministerstwa z 22 grudnia 1911.

Całe wsparcie wynosi według tego okólnika następujące kwoty.

Członkowie rodzin powołanych pobierają:

	starsi		dzieci poniżej lat 8	
we Lwowie	$1{\cdot}12^{1}/_{2}$	K	$56^{1}/_{4}$	h.
w Krakowie	$1{\cdot}03^{1}/_{2}$	„	$51^{3}/_{4}$	„
w innych miejsc. Galicyi .	$79^{1}/_{2}$	„	$39^{3}/_{4}$	„
w Czerniowcach	$1.09^{1}/_{2}$	„	$54^{3}/_{4}$	„
w innych miejsc. Bukowiny	$82^{1}/_{2}$	„	$41^{3}/_{4}$	„

Zaopatrzenie, jakie rodzina powołanego otrzymuje na wypadek wojny, nie może przewyższać przeciętnego zarobku dziennego powołanego, chociażby nawet rodzina składała się z większej ilości głów. Nie wpływa natomiast na świadczenia rządu okoliczność, że rodziny pobierają także zaopatrzenie skądinąd, więc ze strony kraju, gminy, stowarzyszeń lub osób prywatnych.

Przykładowo biorąc, obliczymy wysokość wsparcia, jakie otrzyma rodzina powołanego zamieszkała w Krakowie, a składająca się z żony powołanego, jego matki i dwojga dzieci, z których jedno ma więcej, niż 8 lat a drugie mniej niż 8 lat. Rodzina ta otrzyma dziennie 3 razy po 1 K $3^{1}/_{2}$ i nadto $51^{3}/_{4}$ hal. a zatem razem 3 kor. $62^{1}/_{4}$ hal. dziennie.

Jednak wsparcie nie może być wyższe, niż zarobek zwykły powołanego. Jeśli tedy w powyższym przykładzie powołany zarabiał 3 K dziennie, rodzina otrzyma tylko 3 K i to nawet w takim razie, gdyby składała się nie z 4 ale i z większej liczby członków.

O ileby to wsparcie rządowe jej nie wystarczało, musi zwrócić się o pomoc do innych czynników, do gminy, towarzystw itd.

Wskutek energicznych wystąpień posłów socyalistycznych rząd zgodził się

na zmiany w ustawie o świadczeniach wojennych,

mimo, iż początkowo oświadczył, że ta ustawa musi być załatwiona bez najmniejszej poprawki.

Zmiany, na które dzięki wyłącznie usilnej walce socyalistów rząd się godzi, są następujące; 1) ustawa ma obowiązywać tylko w razie mobilizacyi, 2) powołane osoby cywilne mogą być użyte tylko poza linią bojową i bez broni, 3) powołanie osób cywilnych może nastąpić — w razie częściowej mobilizacyi — tylko w najbliższej okolicy mobilizacyą objętej.

Nowe podatki.

W komisyi finansowej przystąpiono d. 4 b. m. do obrad nad wnioskiem **o podwyższeniu podatku od wódki, podatku osobisto-dochodowego** i od tantyem.

Pos. tow. Diamand omówił krytyczne położenie gospodarcze w Galicyi i przedstawił szczegółowo położenie robotników i bezrobocie panujące w kraju, w szczególności w przemyśle budowlanym.

W kwestyi reformy podatkowej oświadczył że **podwyższenie podatku od wódki bez równoczesnego zniesienia bonifikacyi dla szlachty uważa za niedoduszczalne**

Jak wiadomo gorzelnicy szlacheccy otrzymują z podatków robotniczych i chłopskich **30 milionów koron** nagród (bonifikacyi) za pędzenie gorzały.

Koło polskie zamiast zwalczania podwyższenia podatku od wódki żąda także... podwyższenia podatku od piwa! Tylko o winie nic nie mówi, bo to pije szlachta i burżuazya!

Między wojną a pokojem.

Między Turcyą, a Bułgaryą, Serbią i Czarnogórą zawarto

zawieszenie broni.

Podpisany protokół o zawieszeniu broni zawiera następujące postanowienia:

1. Dla umożliwienia ułożenia preliminarzy pokojowych rządy Turcyi, Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry, zawierają zawieszenie broni na czas nieograniczony.

2. Jeżeli obie strony nie zgodziłyby się na warunki pokojowe i okazałaby się konieczność dalszej wojny, to obie strony muszą wzajemnie 48 godzin naprzód zawiadomić się o podjęciu kroków nieprzyjacielskich.

3. Strefy neutralne, zapobiegające konfliktowi, będą oznaczone przez sztaby generalne obu stron. Dla ustalenia tych stref Czarnogórcy wyszlą osobnych delegatów do Skutari, Bułgarzy do Adryanopola, a Serbowie do armii zachodniej. Delegaci ci porozumią się z delegatami tureckimi.

Rokowania pokojowe,

rozpoczną się w Londynie, dnia 13 b. m. Tam nastąpi podział Turcyi, który mniej więcej odbędzie się w sposób następujący.

Turcya europejska, która obejmowała 170.000 kwadratowych kilometrów powierzni i 6 milionów mieszkańców była więc największem państwem bałkańskiem, obecnie będzie większą tylko od Czarnogóry. Obok małego wilajetu konstantynopolitańskiego i obwodu Czataldża, zatrzyma Turcya mniej więcej połowę wilajetu adryanopolskiego, co razem da posiadłości liczące około 20.000 kilometrów kwadratowych i 2 miliony mieszkańców.

Wytrwała obrona Adryanopola i Czataldży uchroniła Turcyę od zupełnego wyparcia z Europy. Ale Marica płynąca koło Adryanopola i wpadająca do morza Egiejskiego pod Enos, będzie, jak się zdaje granicą przyszłej Turcyi, europejskiej. Po drugiej stronie Maricy będą już rozciągały się dzierżawy Bułgaryi aż do jeziora Ochridy.

Bułgarya otrzyma kawałek wybrzeża morza Egiejskiego z portami Dedeagacz i Kawala, równie jak środkową Macedonię.

Serbia otrzyma prawdopodobnie część Sandżaku Nowobazarskiego i Starą Serbię z miastami Prizrent i Skoplje.

Czarnogóra otrzyma część Sandżaku. Twierdza Skutari, którą nie zdołali Czarnogórcy zdobyć, zdaje się, że im się nie dostanie.

Grecya liczy na niewątpliwą aneksyę Epiru i południowej Macedonii, a ewentualnie także półwyspu Chalkidike. Prawdopodobnie otrzyma także Kretę i kilka wysp, które zostały zajęte przez wojska greckie. Salonika jest sporną, najpierw z tego powodu, że mocarstwa są w sprawie tego miasta interesowane, a dalej z tego powodu, że rości sobie do niego pretensye Bułgarya.

Protokółu o zawieszeniu broni nie podpisała Grecya. Stanowisko Grecyi tłumaczą jedni niezgodą panującą między Bułgaryą, a Grecyą, drudzy tem, że z rozmysłu nie przystąpiła Grecya do zawieszenia broni, aby nękać Turków przedewszystkiem w Dardanelach swą flotą i przeszkadzać im w transportowaniu wojsk z Azyi.

Wprawdzie między Bułgaryą, a Grecyą panuje niezgoda, lecz zamiar nękania Turków był tu głównym powodem nieprzyłączenia się Grecyi do zawieszenia broni.

Niezawisła Albania.

Na gruzach powstanie nowe państwo Albania. Jak wiadomo, tymczasowy prezydent Albanii, w proklamacyi do mocarstw europejskich ogłosił niezawisłość Albanii

Obecnie zaś wybrano w Walonie ministerstwo złożone z 2 katolików, 3 szyzmatyków i 5 muzułmanów, gdyż Albańczycy należą do tych trzech wyznań.

Serbia spuściła z tonu i nawet nie marzy już o Albanii.

Spór austryacko-serbski.

Sprawa konsula Prohaski nie została dotąd wyjaśniona, gdyż konsul Edl, który wyjechał dla zbadania tej sprawy, jest obecnie na miejscu w Prizrencie. Gdy on dopiero wróci do Wiednia i zda raport, wtedy dopiero wyjaśnioną zostanie ta sprawa.

W Wiedniu czekają na to i dopiero wtedy postawią ostateczne żądanie także w sprawie portu Durazzo.

Zbrojenia Rosyi.

Najważniejszy głos w tej sprawie ma Rosya, gdyż bez jej pomocy Serbia nie zrobi ani kroku.

Rosya z jednej strony udaje zamiary pokojowe, z drugiej strony zaś energicznie gromadzi wojska na granicy austryackiej. Sztab generalny pracuje dniem i nocą. Na granicy skoncentrowano **18** pełnych korpusów. Galicyę wschodnią zalała Rosya szpiegami, których powoli władze wyłapują.

Rosya będzie się musiała liczyć na wypadek wojny nie tylko z krokami wojennymi Chin, ale także Szwecyi. Jak bowiem donoszą z Sztockholnu, Szwecya energicznie się zbroi. Mimo to Rosya na oślep idzie na lep krzykaczy wojennych i chce sprowokować europejską wojnę.



Komitet budowy Domu Robotniczego w Przemyślu.

Z nędzy szkolnictwa ludowego.

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratoryi państwa wniesiona na 124 posiedzeniu Izby posłów dnia 6 grudnia 1912 r.

W n-rze 49 czasopisma „Prawo Ludu“ skonfiskowała krakowska prokuratorya państwa następujące ustępy z artykułu p. t. „Z nędzy szkolnictwa ludowego“, omawiającego samobójstwo nauczycielki śp. Woźniakowskiej w biurze inspektora krakowskiego okręgu szkolnego Spisa:

„W Galicyi mrok, w Galicyi ciemnota, w Galicyi noc czarna!

A w pośród tej nocy błądzą wynędzniałe istoty i swoje wybladłe oczy zwracają ku niebu i wołają: „Światła! Światła!“

Lecz opasłe brzuchy, wygolone łby, krwią ociekające darmozjady i próżniaki, sami chodzący w jasności chrapią dziko:

„Nie! Nie! Niech chamy będą ciemne, głupie, niechaj nigdy nie ujrzą tej boskiej jasności, jaka nam świeci, w jakiej my chodzimy. A biada temu, kto ich będzie oświecał, kto ich nawet oświecać zapragnie! Zginie marnie, jak ten podły cham, którego chciał oświecić, nauczyć!“

* * *

Śp. Woźniakowska skróciła swój żywot dlatego...

...że nie dozwolono jej pracować, że nie dozwolono jej nieść światła między dzieci biednych, nieszczęśliwych, bo ciemnych chłopów i robotników.

* * *

Cóż na to p. inspektor szkolny Spis? No, cóż?

Pan ten postąpił po galicyjsku, podług życzeń i pragnień katów ludu pracującego.

* * *

Spoczęła pod ciemną mogiłą, bo nie dano jej możności spełniania swoich obowiązków! Bo nie dano jej możności nauczania biednych, chłopskich dzieci, dla których chciała poświęcić swoje siły, swoje zdrowie. Jest tocoś tak strasznego, tak coś potwornego, że pióro z ręki wypada. Nie zobaczymy podobnej rzeczy w żadnym kraju na świecie; podobne łajdactwo możliwem było tylko w wiekach średniowiecznych, których mroki podobne były zupełnie do mroków, panujących obecnie w Galicyi pod rządami strupieszałej szlachty i zgniłego kleru. Wszystko, wszystko raczej, tylko nie to, aby chłop był oświecony! A biada temu, kto tego chłopa, tego biednego robotnika chce oświecić, chce nauczyć! Doświadczyła tego na sobie śp. Woźniakowska.

Cześć jej pamięci! Niechaj jej ziemia będzie lekką! A niech los jej nieszczęśliwy stanie się hasłem do walki dla całego naszego nauczycielstwa.

Niechaj dla niego stanie się bodźcem do wytężenia wszystkich sił w kierunku zgnębienia tych podłych czynników, rządzących obecnie Galicyą, dla których słowem pierwszem i ostatniem jest ciemnota ludu, **do zduszenia i usunięcia na zawsze od rządów w Galicyi: szlachty i kleru“.**

Jak widać z przytoczonych ustępów jest konfiskata tychże zwykłym aktem samowoli krakowskiego prokuratora, obliczonym li tylko na dokuczenie i wyrządzenie szkody materyalnej znienawidzonemu sobie pismu.

Podpisani zapytują:

1) Czy znanym jest p. ministrowi ten wypadek władzy urzędowej ze strony krakowskiego prokuratora?

2) Co zamierza p. minister uczynić, aby usunąć podobne bezprawne praktyki krakowskiej prokuratoryi państwa.

Listy z Wieliczki.

Wieliczka, 8 grudnia 1912 r.

Wedle nadeszłej tutej z Karlsbadu wiadomości zmarł tam leczący się na cukrzycę tutejszy c. k. nadzarządca salinarny Geppert.

Zmarły zasługuje na serdeczne wspomnienie, bo był przyjacielem tutejszych górników i w obcowaniu z nimi okazywał im, przy swem wrodzonem jowialnem usposobieniu, dużo dobroci.

Za tę swoją życzliwość dla tej braci górniczej musiał połknąć nie jedną gorzką pigułkę od Müllera, ale za to że nie miał dla swych ludzi twardego pięstuka, lecz pomocną dłoń, a na ustach dobry uśmiech. Pozostanie długo we wdzięcznej pamięci tutejszego ludu roboczego; był on świetlanym promieniem na chmurnem niebie górników wielickich.

Cześć jego pamięci!

Müller już się tem pochlubić nie może, aby był życzliwy dla ludu roboczego. Wszak podwyższenie emerytur dla górników i wdów przyszło do zarządu salinarnego w kwietniu b. r., ale gdzieżby Müller był dopuścił do wypłaty tych przez socyalistów wywalczonych a przez Ministerstwo przyznanych wdowom należytości.

Po upadku Müllera wypłacono w grudniu b. r. te należytości, gdyż niedobrzy socyaliści-filistyni, obcięli Müllerowi-Samsonowi włosy, więc nie może już ugryść!

Familia powoli się rozchodzi, zostaje wprawdzie jeszcze Rzepecki, ale bo on uczy się **(już 5-ty rok)** do egzaminu z rachunkowości państwowej, więc nie można mu w tych studyach przesiedleniem przeszkadzać.

W każdym razie nasz „cierniak“ wywarł na Rzepeckiego wielki wpływ bo nabrał trochę ogłady towarzyskiej kto wie czy z czasem nie wyrobimy z niegoi wcale przyzwoitego człowieka.

A teraz pod adresem pana radcy Fryta.

Co to ma znaczyć, że bożnica i Friedmann do swych kamienic uzyskali wodociągi a inni mają czekać na jakieś ministeryalne pozwolenie? O tej sprawie pomówimy obszerniej.

Również do c. k. Starostwa byłoby życzenie.

Przywileje udzielane różnym szynkom w rodzaju Attermana nie mogą być cierpiane, bo oprócz władzy c. k. znajdzie się władza inna, która ma oczy otwarte i nie dopuści do tego, aby spelunki były otwarte po całych nocach i przy pomocy odpowiednich dziewcząt wabiły młodszych górników i tam ich demoralizowały.

C. k. Starostwo ma wdzięczne pole do działania, zmiana jednak tutejszych stosunków dopiero ze zmianą ludzi jest możliwa.

Ongiś aktor lwowski śp. Skalski śpiewał „hej miotły miotełki“... Gdyby był widział tutejszy gnojnik byłby śpiewał o widłach, bo tu są ludzie o skórach grubych i miotłą im nic nie zrobi! *Czerwone ziele.*



SERBKA NA WOJNIE.

W wojnie Serbii z Turcyą bierze także udział pewna młoda, 18-letnia Serbka, Zofia Iwanowiczówna. A robi to nie tyle z przesadnej miłości ojczyzny, ile w zamiarze przebywania możliwie ciągle w pobliżu swego narzeczonego, który jako kapral piechoty poszedł do „świętej“ wojny. Przed wyprawą wojenną ostrzygła sobie włosy, włożyła męskie suknie i wstąpiła jako ochotnik do pułku swego narzeczonego. Brała udział w wielu potyczkach, jak również w bitwie pod Kumanową a serbscy żołnierze niezmiernie ją lubią.

ciężarów wojskowych, zmniejszeniu podatków i unarodowieniu długu hipotecznego, rozpocznie się dla małych gospodarstw okres dobrobytu i szczęścia. Tym nie mniej, jeśli okaże się, że eksploatacya zbiorowa wielkich dóbr, wywłaszczonych i uspołecznionych daje rezultaty o wiele wyższe niż małe gospodarstwo, przy mniejszym natężeniu pracy; jeśli się okaże, iż pozwala ona chłopom osiągnąć podwójne i potrójne korzyści bez umniejszania godzin wypoczynku, to bezwątpienia małorolni włościanie sami, bez żadnego przymusu zapragną wprowadzenia takiej własności kollektywnej, wspólnej, czy kooperatywnej, stwierdziwszy jej olbrzymie zalety.

Dość jest więc wytłómaczyć chłopom małorolnym, że socyalizm zwycięski bynajmniej nie będzie im narzucał żadnej nowej formy własności, że przeciwnie, uczyni wszystko, aby zwiększyć wydajność ich małych gospodarstw, tak, jak dość jest powiedzieć robotnikowi rolnemu, że rzeczpospolita robotnicza zapewni mu kollektywną własność ziemi, aby lud wiejski zrozumiał i przyswoił sobie całą doniosłość socyalizmu. *M. N.*



NA POLU BITWY POD CZATALDŻĄ.

Nasza dzisiejsza rycina prowadzi nas na pole bitwy pod Czataldżą. Wojska sanitarne i wyznaczeni do tego żołnierze zajmują się wkładaniem na wozy trupów poległych kolegów, aby je odwieźć do wspólnego grobu. Tylko mała część poległych tutaj padła od kul bułgarskich, większa ich część zmarła na cholerę, która tu strasznie szalała. Szczęściem udało się zapobiedz rozszerzaniu się zarazy; z pomocą surowych środków sanitarnych udało się liczbę ofiar z 1000 dziennie zmniejszyć do 300. Ta, zawsze jeszcze okropna liczba zmniejszy się jeszcze bardziej dopiero wtedy, gdy możliwym będzie regularny dowóz dobrej wody do Czataldży, który dotychczas na równi z dowozem środków żywnościowych bardzo szwankował.

Listy z Francyi.

Socyalista o chłopach.

Wieś — pod względem zwłaszcza rozwoju oświaty i kultury — stoi zawsze nieco poza miastem. Taksamo jest ze zjawiskami życia społecznego. Świadoma demokratyzacya społeczeństwa odbywa się dziś przedewszystkiem w miastach. Robotnik fabryczny, żyjąc w centrach kultury i oświaty wielkiemi gromadami, uczy się, organizuje, broni się strejkiem i solidarną akcyą przed wyzyskiem, prze pomimo wszystkiego naprzód. Chłop, czy to małorolny właściciel, czy też najmita, rozsiany rzadko po szerokim kraju, z trudem spostrzega, co go gnębi, gdzie jego wrogowie, jak się przed nimi trzeba bronić. „Milczy i uchodzi z kraju“, jak się wyraził jeden z właścicieli ziemskich Królestwa. To też, gdy nieprzyjaciele wszelkich „idei wywrotowych“ widzą, jak socyalizm coraz potężniej ogarnia miasta, z radością spostrzegają oni, że idea reformy społecznej bardzo powoli przesącza się na wieś. Wszystkie wsteczne żywioły wyzyskały ten fakt, by głosić wszemu światu, że socyalizm jest piekielnym wymysłem na korzyść robotników, a na szkodę chłopa, że chce on małorolnych z ich skrawka ziemi wywłaszczyć i tym podobne brednie. Oczywiście istotnym tego celem było stworzyć rozdział między ludem miast a ludem wsi i chłopa, jako mur obronny, dla starego porządku zachować. A i socyaliści sami nie dość prędko spostrzegli z jak gorliwą pomocą trzeba iść na wieś, do chłopa, by go od zastoju i wyzysku kapitalistycznego uchronić. Dziś jednak widzą oni już jasno, że socyalizm, głęboko jako reforma i odnowa życia pojęty, taką samą ma przyszłość na wsi, jak w mieście. Partye socyalistyczne wszystkich, a zwłaszcza rolniczych, krajów, zwróciły gorliwą działalność na wieś i znalazły niejednokrotnie w chłopskich gromadach gorących zwolenników.

Oto, co o tej sprawie pisze francuski znawca stosunków rolnych tow. Compère-Morel w jednym z ostatnich numerów pisma socyalistycznego „Humanité“ (Ludzkość):

„...Nie przestaniemy się zwracać do ludności, pracującej na roli, bo są tam ukryte ogromne siły socyalizmu. Trzeba zupełnie nie znać spraw rolnych, aby na chwilę módz przypuszczać, że socyalizm nie przeniknie do wsi. Na całej ziemi niema ani jednej kategoryi robotników, w których interesie nie leżałaby najgłębsza przemiana życia społecznego. Jakże więc przeciwnicy socyalizmu chcą mieć w chłopie świadomych zwolenników starego porządku? Jest to niemożliwe.

Tak, istotnie. — Wielcy właściciele ziemscy nie przyjdą do nas. Wiedzą oni, że gdy zapanuje socyalizm, wywłaszczenie ich będzie jeno kwestyą czasu. Lecz ci wielcy właściciele są mniejszością; jest ich najwyżej kilka dziesiątków tysięcy. Zaś całość armii chłopskiej składa się z proletaryuszy, małorolnych właścicieli i dzierżawców. Dla tych od zwycięstwa socyalizmu zależeć będzie wszystko. Socyalizm bowiem wyzwoli ich z zależności od kapitalistycznego wyzysku. Wielka własność stanie się dobrem społecznem, które będzie eksploatowane wedle okoliczności i środowiska, bądź narodowo, bądź gminnie, bądź kooperatywnie. Małorolni właściciele, pracujący na swej ziemi z rodziną i jednym lub dwoma parobkami, zwycięstwa socyalizmu obawiać się nie potrzebują. **Rewolucya socyalna nietylko nie wywłaszczy ich i nie skonfiskuje ich dobra, ale przeciwnie, da im wszystkie możliwe środki dla podniesienia ich małych gospodarstw.**

Bydło, maszyny, nawozy, dreny, woda itd. wszystko to będzie do rozporządzenia chłopów, którzy zechcą, jak dawniej, swój kawałek ziemi uprawiać; a po zniesieniu

Organizacya robotników chemicznych.

Dnia 24 listopada br. odbyło się w Kossowie, w lokalu robotników salinarnych zgromadzenie prowizyonistów i prowizyonistek, zwołane **w celu podziękowania Klubowi polskich posłów socyalistycznych** za ich skuteczne poparcie w Radzie Państwa.

Po omówieniu spraw tyczących się prowizyonistów salinarnych uchwalono następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni wyrażają podziękowanie Klubowi polskich posłów socyalistycznych za ich poparcie żądań prowizyonistów salinarnych w galicyjskich salinach a specyalnie posłowi tow. Moraczewskiemu, który szczególnie gorliwie zajął się sprawą podwyższenia prowizyi;

2) uchwalają przystąpić do socyalistycznej organizacyi „Wola“ i wzywają wszystkich prowizyonistów salinarnych do przystąpienia do organizacyi socyalistycznej, jaka będzie w miejscu, zawodowej czy politycznej, dopóki nie zostanie założoną własna organizacya zawodowa.

Po jednomyślnem uchwaleniu tej rezolucyi rozwinęła się ożywiona dyskusya, po której zakończeniu przewodniczący tow. Kremeniuk okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknął to piękne zgromadzenie.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Konfiskata po konfiskacie. W poprzednim numerze skonfiskował prokurator w artykule „Z nędzy szkolnictwa ludowego“ ustępy, w których poddano ostrej krytyce szlacheckie rządy w dziedzinie oświaty ludowej. Obecnie więc nie wolno pisać przeciw Rosyi, ani przeciw szlachcie.

Lichwa węglowa. Cetnar węgla podrożał o 30 halerzy (!) i kosztuje obecnie 1·30 K. Magistrat spokojnie się temu przypatruje a nawet wstrzymał rozwożenie węgla magistrackiego zamiast właśnie powiększyć liczbę wozów z węglem magistrackim.

Robotniczy wieczór listopadowy. Z Borku Fałęckiego piszą nam: W niedzielę 1 b. m. „Czytelnia robotnicza“ urządziła tu wieczo-

rek listopadowy. Rzecz charakterystyczna, że „beznarodowi“ robotnicy socyalistyczni licznie przybyli na wieczorek, a „patryotyczni“ w gębie urzędnicy zupełnie zbojkotowali tę uroczystość.

Wieczorek zagaił słowem wstępnem tow. dr Bobrowski, który nawiązał do obecnej sytuacyi politycznej, odczyt o powstaniu wygłosiła p. Radlińska. Prócz tego wziął udział w wieczorku „Chór robotniczy“ z Podgórza.

Tego samego dnia odbył się takiż wieczorek w Podgórzu.

Bankructwo Chrześcijańskiej spółki spożywczej wyrządziło w pierwszym rzędzie znaczne szkody krakowskim hurtownikom **żydowskim,** od których spółka ta brała towary.

Nadto zagrożone są oszczędności biednych sług, które grosz swój uciułany składały w tej spółce. Albowiem spółka chrześcijańska przyjmowała wkładki oszczędności na procent, a teraz biedne sługi stracą zapewne i procent i oszczędności.

W jaki sposób spółka chrześcijańska zbankrutowała — wyjaśni to zapewne rozprawa sądowa. Albowiem spółka nie dawała towarów na kredyt; klientelę główną spółki stanowiły bogate klasztory, które chyba spółki nie zarwały. Więc widocznie gospodarka w tej księżej spółce musiała być okropna, skoro spółkę doprowadziła do bankructwa.

KRONIKA

Zamach na polską szkołę w Witkowicach. Dyrektor hut witkowickich Schuster postanowił zniszczyć szkołę polską w Witkowicach (Morawy). Zamianowano dla niej dwie siły nauczycielskie, nie posiadających odpowiednich kwalifikacyj do szkół polskich kierownik szkoły p. Główiński przedstawił ten stan rzeczy dyrekcyi hut, za co dostał natychmiastowe wydalenie. Gdy z nowo mianowaną kierowniczką szkoły przybył inspektor szkół niemieckich p. G. oświadczył, że odda szkołę tylko inspektorowi szkół polskich, gdyż tak przepisuje ustawa. Wtedy przybył komisarz z 2 policyantami do szkoły i wobec dzieci zażądał opuszczenia szkoły przez p. G.

Przeciw temu zamachowi na szkołę polską zaprotestował d. 8 b. m. proletaryat polski na zgromadzeniu, na którem przemawiał pos. tow. Reger.

Prawie, że równocześnie z tym zamachem wstąpili posłowie śląscy ks. Londzin i Michejda do Koła polskiego i przyłączyli się do większości, która popiera rząd, dopuszczający się takich bezprawi na ludności polskiej. Nie mogli wytrzymać bez żłóbka rządowego, który wyżej cenią niż szkoły polskie.

Niebezpieczne woły sersbskie. Do patryotów, którzy miłość do Austryi chcą wpoić w Serbów zapomocą karabinów i armat, należą przedewszystkiem agraryusze wszystkich krajów koronnych Austryi. Jak ci panowie zapatrują się na stosunek Austryi do Serbii, o tem dowiadujemy się z ich niedawno odbytego zgromadzenia w Wiener Neustadt, na którem przemawiał ich przywódca osławiony pan von Hohenblum. W mowie swej ten zacny pan tak się wyraził: „Serbscy żołnierze są daleko mniej niebezpieczni od serbskich wołów!!“

Nie wiemy, czy uczestnicy zgromadzenia nagrodzili te słowa pana von Hohenbluma burzliwymi oklaskami, ale to wiemy, że co powiedział ten obrany z rozumu agraryusz, to myślą wszyscy agraryusze, wszyscy lichwiarze „bydlęcy“. Agraryusze nie chcą żadnej umowy handlowej z Serbią, bo się obawiają zmniejszenia się swych lichwiarskich zysków. A jednak ciekawem jest, że właśnie agraryusze najbardziej podburzają do wojny z Serbią. Chyba wojnę przedstawiają sobie tak, że austryaccy żołnierze wmaszerują do Serbii i z haubic i karabinów maszynowych, będą strzelać na serbskie woły, których się tak bardzo boją.

Dzieci robotnicze nie są tak czyste jak psy. Arystokracya londyńska kazała sobie wystawić w swojej dzielnicy nowy pałac klubowy, za 360.000 koron. Jedna sala tego pałacu została przeznaczoną wyłącznie dla psów. Pieski arystokratyczne schodzą się w tej wspaniale ozdobionej sali, a kelnerzy i kelnerki muszą je obsługiwać na równi z ich panami. Jedno z pism angielskich miało tę śmiałość, że wystąpiło przeciw podobnym zachciankom arystokratycznym, porównując przytem życie pieszczonych psów, z ponurem życiem dzieci robotniczych. Ale ta „zuchwałość“ pisma nie została bez odpowiedzi. Jeden z członków klubu napisał do redaktora list z grubijańskiemi wymyślaniami, w którym między innemi tak pisał:

„Jeżeli panu tak bardzo zależy na brudnych dzieciach robotniczych, to weź Pan ich sobie do domu ze dwa tuziny. Radziłbym jednak panu, abyś Pan je naprzód kazał oczyścić, ponieważ one już z natury nie są tak piękne i czyste jak psy“.

A więc zdaniem tego arystokratycznego szubienicznika psy są piękniejsze i czyściejsze od dzieci robotniczych. Bogacze jakiejkolwiek mogą być narodowości, są wszędzie jednakowymi drabami.

Obrońca Adryanopola

Duszą dzielnego oporu załogi adryanopolskiej przeciw atakom daleko silniejszych liczbą Serbów i Bułgarów jest komendant twierdzy, generał artyleryi Szükri pasza. Dzielny ten



Generał Szükri pasza.

obrońca, którego portret dzisiaj podajemy, jest równie charakterystyczną, jak ciekawą osobistością. Aż do wybuchu wojny był on komendantem artyleryi trzeciego korpusu, później zaś komendantem ważnej twierdzy. Szükri pasza, podobnie jak wielu jego kolegów, służył przez kilka lat w wojsku niemieckiem.

Z KRAJU.

Harmęże koło Oświęcima. (Galicyjska administracya). Jeszcze w czerwcu 1911 r. odbyły się u nas wybory do rady gminnej. Z powodu jaskrawych nadużyć wniosło grono obywateli, pragnących uzdrowić stosunki w naszej gminie, rekurs do Namiestnictwa. Namiestnictwo rekurs ten, nie wiadomo przychylnie czy odmownie załatwiony, odesłało do c. k. Starostwa w Oświęcimiu, gdzie sobie leży już **półtora roku!** W przewlekaniu ostatecznego załatwienia tej sprawy macza prawdopodobnie paluszki tutejszy „pan dziedzic“ Cwilling zwykły dorobkiewicz, któremu bardzo zależy na tem, aby dotychczasowy wójt pozostał nadal a przynajmniej jak najdłużej na stolcu wójtowskim, a to z wdzięczności za to, że mu wójt wydzierżawia pastwisko gminne na staw. Że tak jest, dowodzi tego ta okoliczność, że p. Cwilling klepie często wójta po ramieniu i powiada: „Nie bój się pan, jeszcze drugie sześć lat będziesz pan wójtem“! — A panu wójtowi Janeczce tylko w to graj! On jak zbawienia duszy pragnie na wójtowstwie doczekać się nowych wyborów do parlamentu, gdyż mu przy tych wyborach bardzo zasmakowało piwo i kiełbasa p. Ponińskiego.

Zdaje się nam jednak, że p. Janeczko będzie się musiał obejść smakiem. Tutejsi obywatele postarają się o jak najszybsze załatwienie wniesionego rekursu. A wówczas — „aus“ z p. Janeczkiem! *Obywatel.*

Brzeszcze. (Gruboskórny-Pyszko). Nie pomogła Pyszce korespondencya w Nrze 47 „Prawa Ludu“. Inny na jego miejscu położyłby uszy po sobie, siedziałby cicho i prosił Boga o smak do jedzenia i szczęśliwą śmierć. Lecz na p. sztygara podziałała ta korespondencya jak czerwona płachta na byka. Skoro ją tylko przeczytał, tak się odezwał: „Dobrze! Dotychczas ja był inny, ale teraz przekonacie się, czem ja pachnę“! Nam p. sztygar wcale nie pachnie, lecz przeciwnie szkaradnie śmierdzi i śmierdzieć będzie, dopóki się nie poprawi. Patent na sztygara to jeszcze nie patent na mądrość. Za dwa lata w szkole górniczej wszystkich rozumów jeszcze posiąść nie można. Przeciwnie, jeszcze chyba zgłupieć można, jak to widzimy po Pyszce. Dopóki był tacznikiem, uszedł jeszcze jako tako, a przynajmniej było mu z tem do twarzy. Teraz zaś jako sztygar stał się głupszym a nawet zupełnie głupim, bo najniepotrzebniej w świecie zadziera z robotnikami, nazywając ich „drabami, łotrami uniowcami“ i t. p. Robotnicy nie chcą się odpłacać pięknem za nadobne, bo znają jego i swoją inteligencyę, ale o „protekcyę“ dla Pyszki potrafią się postarać. Inżynier Wojciechowski silniej stał na nogach, a jednak górnicy dali mu radę i poszedł w duraki.

My p. Pyszce na razie radzimy dobrze: niech siedzi cicho i pilnuje lepiej spółki spożywczej, bo coś tam w niej się psuje.....

Górnicy.

Rzeszów. (Brutalny majsterek). Jest tutaj przy ulicy Kołłątaja warsztat szczotkarski p. Reisnera Seliga. Pan ten zatrudnia samych tylko małoletnich uczniów, którymi haruje od świtu do nocy, płacąc im za to najczęściej — kułakami w głowę i kark a rzadko kiedy gotówką, wychodząc pewnie z tego założenia, że pieniądze mogą ich zdemoralizować. Zorganizowanych robotników trzymać nie chce, bo wie, że z nimi nie mógłby postępować jak z bydłem, jak to robi z biednymi

terminatorami. Mieszkańcy tej ulicy są bardzo często świadkami bydlęcego obchodzenia się Reisnera z tymi białymi murzynami.

Niedawno zaszedł taki wypadek: Jednemu z terminatorów potrzeba było parę koron na domowe potrzeby. Prosił więc Reisnera o konto należytości, jaką miał u niego. Reisner odmówił. Chłopak prosił go dalej ze łzami w oczach, lecz brutalny majsterek, zamiast się wzruszyć, począł go **bić pięściami po głowie i karku,** a wreszcie **kopnął** go i wyrzucił za bramę. Koło płaczącego zebrała się przechodząca publiczność, dopytując się o powód pobicia. P. majster zobaczywszy to, wybiegł na ulicę i przewróciwszy biednego chłopczynę na ziemię, **począł go kopać** Z trudem tylko udało się oburzonej publiczności wydrzeć katowaną ofiarę z rąk rozbestwionego majstra. I byłby dostał na miejscu dobitną nauczkę, gdyby nie uciekł do domu. Zaznaczyć musimy, że opodal stał policyant miejski, lecz pan ten mimo żądania publiczności nie chciał interweniować.

Towarzysze rzeszowscy! Tak nie tylko sam pan Reisner postępuje! Wam sa mym majstrowie wasi nieraz naleją sadła za skórę. Obrywają Wam płacę, przedłużają dzień roboczy, tłumacząc się zastojem i wojną. Czas już najwyższy, abyście zrozumieli, że tym stosunkom wyście tylko sami winni, gdyż stoicie zdala od swych organizacyi zawodowych i politycznych, które jedynie mogą Was obronić przed zachłannością majstrów. *F. W.*

Płoki. (Wójt bez wstydu). Czytamy nieraz w „Prawie Ludu“ o wójtach, przynoszących tylko wstyd swojej godności, ale takiego wójta, jak nasz w Płokach, to trzebaby ze świecą szukać. Wstydu za grosz nie ma. W kancelaryi nie można go zastać prawie nigdy, bo ciągiem przesiaduje w knajpie, nawet teraz, kiedy w tych niespokojnych czasach przynosi ekspres do gminy listy. Dnia 24 listopada w niedzielę przyszedł również ekspres z listami, naturalnie wójta w kancelaryi nie było. Zebrało się moc ludzi z ciekawości, czy po kogo nie przyszła karta do wojska. Posłano po wójta, przyszedł „nalany“. Na początku kazał wszystkim złożyć po 10 halerzy, jeżeli chcą, aby im dał list przeczytać. Ale nikt mu nie dał na spirytus. To go wprawiło w taką pasyę, że począł wszystkich przeklinać: „Wy psiekrwie socyalisty! Wynoście się z mojej (!) kancelaryi“! a potem począł jak waryat gonić dzieci po ulicy, rzucając za niemi kamieniami, wołając: „Wy psiekrwie młode socyalisty“! Dzieci zaś jak dzieci, poczęły wśród śmiechów ciągnąć go za troki jak jakiego cymbała. A starsze osoby, przyglądające się temu, szarpał, wołając: „Pójdź tu do chereśtu“! Taki to jest nasz p. naczelnik Dura!

Nie lepszym jest i pisarz gminny Paweł Kaczmarczyk. Obaj się dobrali. Ciągle i on ma pałę zalaną alkoholem a drze gębę, że nowym wójtem nie będzie socyalista, tylko on będzie, choć go nawet do rady nie wybrali. Lecz obaj niedługo będą tak wojować. Od nowego roku mogą sobie poszukać służby w browarze lub gorzelni a nie w gminie! *Socyalista.*

Gorzów. (Wójt-stupajka). Wójt nasz stara się wobec swych przełożonych okazać się bardzo gorliwym, tylko, niestety, nie tam, gdzie tego wymaga dobro obywateli gminy. Gorliwość ta jego przeradza się nieraz w brutalność, niegodną już nie wójta, ale uczciwego człowieka. Tak n. p. teraz rezerwistów powołanych do wojska, kazał **kuć w kajdany,** bojąc się, aby żaden nie uciekł, chociaż tym biedakom ani się o tem nie śniło. Czy pan wójt myśli, że jest w Rosyi? Lub może spodziewa się dostać za tę swoją nadgorliwość jakąś błyszczącą blaszkę lub krzyżyk? Nie, p. wójcie, nagrody pan za nią nie dostaniesz, ale możesz pan być pewnym, że rezerwiści, to panu popamiętają.

Jego wójtowska mość niech lepiej pilnuje swoich obowiązków, niech w ich wypełnianiu okaże nadmiar swojej gorliwości. Oto zaniedbał ogłosić w gminie, że popod most żelazny nie wolno przechodzić. Wskutek tego wójtowskiego niedbalstwa omal nie zginął jeden z tutejszych mieszkańców od kuli stróżującego żołnierza. Powszechnem jest zdanie Gorzowian, że p. naczelnik powinien złożyć swój urząd i przenieść się pod Moskala, jeżeli mu się tak podobają kajdany. *Chłop.*

Jura stolae.

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratoryi państwa wniesiona na III. posiedzeniu Rady państwa dnia 29 października 1912.

W odpowiedzi na żądanie księży co do podwyższenia pensyi, powinno wśród ludu wszerz i wzdłuż zabrzmieć hasło: **„Precz z opłatami kościelnemi!“**

Albowiem:

1) Księża powinni za darmo spełniać obrzędy kościelne, bo są opłacani z pieniędzy podatkowych, których najwięcej płaci lud pracujący, a prócz tego mają jeszcze dochody z pól, lasów i t. p.

2) Przez opłaty, które zdzierają bez miłosierdzia, ściągają na siebie nienawiść ludu, a przez to przyczyniają się sami do zepsucia religii chrześcijańskiej.

3) Wiara chrześcijańska zakazuje gromadzenia skarbów na ziemi.

Księża są urzędnikami, opłacanymi z podatków państwowych, a prócz tego mają inne dochody, a przecież jeżeli np. trzeba stawiać nowy kościół, to się nakłada na parafię ciężary, rozkłada się podatki wedle majątku i ściąga się je bezwzględnie, choć niejeden ostatnie cielę sprzedać musi, albo pierzynę lub kożuch. Tak samo się dzieje, jeżeli się stawia plebanię (a księża chcą teraz wszędzie nowych plebanij, choćby stara mogła jeszcze długo służyć — jak np. w Łapanowie) — a plebanie kosztują teraz dużo i pieniądze ściąga się na nie bez litości. Dzwony, organy, ornaty i wogóle wszystkie sprzęty i przyrządy kościelne muszą sobie parafianie sami kupić. Księża nie dadzą na to ani cencika, a jednak za każdy najmniejszy obrządek każą sobie słono płacić. Ani pokropić nawet za darmo nie chcą, nawet poczekać nie chcą, lecz każą krowę sprzedać choćby za półdarmo i zapłacić. Za użycie kapy, za każdą świeczkę trzeba zanadto drogo płacić.

Chrystus Pan powiedział do apostołów (a księża mienią się być następcami apostołów): „Wy jesteście solą ziemi; dobrą rzeczą jest sól, lecz jeżeli sól zwietrzeje, czem solono będzie? Nie przyda się na nic, tylko, aby była wyrzucona i od ludzi zdeptana“. A na innem miejscu powiada: „Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili to i wy im czyńcie“. Księża powinni świecić przykładem i wyznawać wiarę przed ludem uczynkami, bo Chrystus powiedział: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli skutki wasze“. A oto, szanowni czytelnicy, widzicie, jakie kler daje przykłady, jak świeci światłość ich przed ludźmi. Więc też nie dziw, że wiara się psuje, że idea Chrystusowej nauki, idea wolności, równości i braterstwa istnieje tylko w ustach ich, lecz w życiu ich nie widać jej, lecz winę zepsucia wiary zwalają na socyalistów. Groby pobielane!

Najlepszym środkiem przeciw upadaniu wiary chrześcijańskiej jest **oddzielenie Kościoła od państwa,** bo księża nie będąc zależnymi od rządu, nie będą stać po stronie możnych tego świata, lecz będąc zależnymi od ludu, będą musieli starać się o wiarę prawdziwie chrześcijańską, ustałoby też w takim razie i politykowanie księży. Zanim jednak to nastąpi, powinien cały lud wołać: **„Precz z opłatami kościelnemi!“** i przez swych posłów domagać się uchwalenia takiej ustawy.

Jestem gorącym zwolennikiem religii chrześcijańskiej, ale czystej, ale takiej, jaką Chrystus Pan głosił, aby „nastąpiło królestwo Boże na ziemi“. Stanowczo jednak jestem przeciwnikiem klerykalizmu, wszelkiej reakcyi klerykalnej, jestem przeciwnikiem metody, prowadzonej przez kler w szerzeniu ducha niby to chrześcijańskiego.

Z powodu braku czasu za mało uzasadniłem potrzebę zniesienia opłat kościelnych, ale sądzę, że szanowni czytelnicy, zwłaszcza ze wsi, których one najwięcej gnębią, więcej o tem napiszą. Ja z wielką uwagą będę czytał każdą taką korespondencyę.

Wzywam was, szanowni towarzysze, do pracy, w tej ważnej dla nas sprawie! *Stanisław Porabik.*

Hładnów l. 1035, Polska Ostrawa.

MAJĄTEK KOŚCIELNY W AUSTRYI.

Stan majątkowy katolickiego kościoła w Austryi podaje następująca, przez samych księży zestawiona statystyka:

	Majątek mil. tys. kor.	Dochody mil. tys. kor.
Probostwa sekularyzacyjne . . .	113,803.595	8,772.384
Dobra klasztorne .	62,822.301	4,258.146
Kościoły	101,014.557	6,083.281
Szkoły, zakłady wychowawcze .	3,845.513	329.252
Zakłady pielęgnowania zdrowia .	1,752 674	184.616
Zakłady dobroczyn.	144.043	12.033
Fundusz religijny .	38,086.807	3,410.748
Fundusz szkolny .	15.418 496	875.370
Suma . .	366,887.986	23,926.431

Do tego przychodzi jeszcze dochód t. zw. prebend kościelnych, wynoszący rocznie blizko **16 mil. koron** i dochód z domów klasztornych, wynoszący prawie **4 mil. 500 tys. koron.**

Roczny dochód kościelny wynosi więc podług obliczeń samych księży około **45 milionów koron!**

Obliczenia te jednak z pewnością są za nizkie, ponieważ czarni panowie są największymi mistrzami w zatajaniu dochodów swoich, a to celem płacenia jak najmniejszych podatków.

I pomimo tych olbrzymich dochodów płaci jeszcze państwo, nie mające np. dla kolejarzy pieniędzy, kościołowi katolickiemu rocznie 27 milionów koron **tytułem pensyi.**

Jedynym radykalnym środkiem na te stosunki jest rozdzielenie kościoła od państwa, jak to się stało w klerykalnej niegdyś Francyi i Portugalii.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Z ostatniej chwili.

Minister wojny Auffenberg i szef sztabu generalnego Schemua podali się do dymisyi. Ministrem wojny został mianowany generał piechoty Krobatin, zaś szefem sztabu generalnego generał Conrad Hoetzendorf. Jak z jednej strony dymisya Auffenberga, któremu zarzucano brak inicyatywy, była od dawna oczekiwaną, tak z drugiej strony mianowanie szefem sztabu Hoetzendorfa, uważanego za człowieka „czynu“, ulubieńca następcy tronu, uchodzi za poważną demonstracyę wojskową, za zapowiedź decyzyi daleko sięgających i wymagających energii bezwzględnej. Sytuacya polityczna więc zaostrzyła się bardzo.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 19 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol ichtomentolu się nie wysyła.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

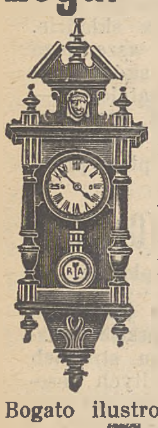
Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam"

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Zegar wahadłowy z budzikiem.



Nr. 4482/W. 30-godzinny sprężynowy werk, bijący całe i pół godz ny, w pięknej politurowanej szafce orzechowej 71 cm. dł. z białym cyferblatem i nastawiaczem budzika **tylko K 12·50**

Nr. 4485/W. Ten sam gustownie wykonany w matowej szafce orzechowej . . . **K 13·50**

Zegary wahadłowe bez budzika, w gustownem wykonaniu K 8·50, 10·80 i wyżej. Z grającym werkiem zamiast bicia 2 kawałki grający K 17 80. — 3-letnia pisemna gwarancya. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem

przez **Znaną fabrykę zegarów**

HANNS KONRAD c. i k. nadw. dostawca

W BRÜX Nr. 378 (CZECHY).

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący oprost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie Używam balsam ten od 12 dni z bardzo **dobrym** skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost **jest silniejszy** od czasu użycia Pańskiego balsamu, również i porost brody jest znacznie silniejszy **Używałem** dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc **Panu serdecznie** za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując **raz jeszcze** pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich **miejscowości** po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego **handlu.**

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara Haus, Kopenhagen 322, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Preparat *„TRAYSER"* przeciw reumatyzmowi i pod. grze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłane zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoa Lane London E. C. England.



MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

»UNIKUM« MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

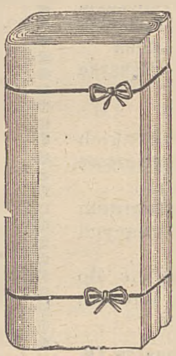
Vereinigte Margarine- und Butterfabriken

Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Na gwiazdkę

i podarki okolicznościowe, jakoteż artykuły użytkowe różnego rodzaju wysyła po najtańszych cenach c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** — Dom wysyłowy **w Brüx Nr. 411** (Czechy). Niklowe zegarki po K 4·20, lepsze po K 5·—. Zegarek srebrny z łańcuszkiem i wisiorkiem K 12·—, budziki, zegarki kieszonk., zegary ścienne, — towary złote i srebrne, artykuły muzyczne, towary bławatne, skórzane i stalowe, przepmioty gospodarcze, towary optyczne, przybory do palenia, toaletowe, broń etc. w bogatym wyborze — w moim głównym katalogu, z 4000 rycin, który darmo i opłatnie przesyłam. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Towary lniane i bawełniane po najtańszych cenach eksportowych.



Nr. B. 14. Weba „Konrada", silna z grubej tkaniny, do użytku domowego około 74/76 cm. szer., pół sztuki 11½ m. dług. K 8·—, cała sztuka 23 m. dług. K 15·50. Weba szersza w lepszej jakości sztuka 23 m. długa K 16·50, 17·50.

Nr. S. 1. Szyrting średniej grubości, 84 cm. szer., sztuka 20 m. długości K 15·50. Tensam w lepszym gat. K 20·50.

Nr. C. 5. Chiffon, średnio gruby, 82 cm. szer., sztuka 20 mtr. długa K 16·50. W lepszym gatunku K 18·—.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez **c. i k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 391** (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Niezrównanym

jest wybór tanich i dobrych artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

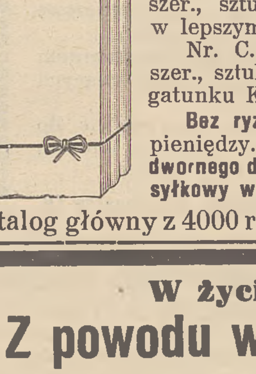
Dom wysyłkowy

W BRÜX Nr. 405, CZECHY.

Niklowe zegarki k. 4·30, srebrne zegarki k. 8·40, niklowe budziki k. 2·90, zegary wahadłowe k. 8·50, zegary z kukułką k. 8·50, harmonia k. 5·—, skrzypce k. 5 80, rewolwer k. 6·—.

W życiu już nigdy!

Z powodu wojny na Bałkanie



jestem zmuszony 20.000 szutk imit.

srebrnych zegarków

o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), króre przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6·— za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. **3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.**

Dom exportowy zegarów Max Böhnel

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/50.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.